

NSZZ

Solidarność

PRYZMAT

Nr 6/2012 (29.III.2012)

Dwutygodnik Sekcji Krajowej Górnictwa Rud Miedzi

***Radosnego Alleluja!
Zdrowych i pogodnych Świąt
Wielkanocnych, pełnych wiary,
nadziei i miłości. Radosnego, wiosennego
nastroju, serdecznych spotkań w gronie
rodziny i wśród przyjaciół oraz wesołego
Alleluja wszystkim czytelnikom
„Pryzmatu” życzą***



***Sekcja Krajowa Górnictwa Rud Miedzi
Komisje Zakładowe i Międzyzakładowe NSZZ „Solidarność”
Redakcja „Pryzmatu”***



Pracowników czeka nagroda roczna, bony świąteczne i najprawdopodobniej również podwyżki

Pracownicy Pol-Miedź Trans zyskają potrójnie

Ewidentnie można mówić o poprawie sytuacji finansowej Spółki. Budżet za 2011 rok został zrealizowany w 74%, dzięki czemu pracownicy otrzymają nagrodę roczną wyższą niż gwarantowane przez Zakładowy Układ Zbiorowy Pracy minimum. „Solidarność” stara się, by dobra kondycja firmy przełożyła się nie tylko na jednokrotne nagrody, ale również na podwyżki.

Pierwsza część nagrody rocznej zostanie wypłacona do końca marca. Druga część, co z pewnością pozytywnie zaskoczy pracowników, już w pierwszej połowie kwietnia. Dochodzą do tego bony z okazji Świąt Wielkanocnych z Zakładowego Funduszu Świadczeń Socjalnych. Zgodnie z ubiegłorocznymi ustaleniami, bony przyznawane są dwa razy do roku.

Kolejną dobrą informacją dla pracowników jest pismo złożone na ręce Prezesa Spółki w sprawie podwyżek dla pracowników. W ubiegłym roku średnio co trzeci pracownik dostał podwyżkę. „Załoga naszej Spółki w znaczący sposób przyczyniła się do osiągnięcia bardzo dobrego wyniku finansowego przez Naszą Firmę. Reprezentując interesy pracowników mamy nadzieję na wynegocjowanie i podpisanie porozumienia o wprowadzeniu podwyżek dla pracowników” – komentuje sprawę przewodniczący Komisji Międzyzakładowej NSZZ „Solidarność” w Pol-Miedź Trans, Adam Januchta.

Nie podpiszemy się pod porozumieniem, które jest kpina z pracowników!

My nie zapomnieliśmy o 300 złotych

Skleroza staje się chorobą cywilizacyjną. „Walczące” (jak widać tylko na papierze), od kilku lat o wzrost stawek o 300 zł niektóre organizacje związkowe, zarzucają NSZZ „Solidarność” nie podpisanie się pod porozumieniem w sprawie tzw. „kształtowania wynagrodzeń w 2012 roku”. Sami twierdzą, że to „obraźliwa jałmużna i ochłapy z pańskiego stołu” i dokładnie tak jest. Dlaczego mielibyśmy zgadzać się na takie propozycje zarządu, które są kompletnie oderwane od rzeczywistości i dają mierne korzyści dla pracowników? W porównaniu z podwyżką płacy zasadniczej prezesa o ponad 40 000 zł miesięcznie, to podwyżka stawek wynikająca z podwyżki najniższego wynagrodzenia jest wręcz kpina z pracowników.

W poprzednim numerze „Pryzmatu” pisaliśmy, że zarząd zaproponował podwyższyć płace w 2012 r. o wskaźnik 4,5% i nie odzwierciedla to zgłaszanych przez nas postulatów płacowych - to przecież już czwarty rok bez wzrostu płac zasadniczych. A czegoż to nowego dowiedzieliśmy się od zarządu podczas spotkania? Mianowicie tego, że wartość ekwiwalentu za deputat węglowy wzrosła o 8% i to już od 1 stycznia, płaca minimalna zwiększyła się do 1500 zł również od 1 stycznia, a przeseregowania pracowników na Oddziałach zostały uruchomione od 1 marca. Co więc zarząd chciał negocjować, bo fakty miały już miejsce i były niezależne od ich chęci.

„Wielka hojność” zarządu z jaką spotkaliśmy się już przy próbie rozpoczęcia negocjacji stawek osobistego zaseregowania, doprowadziła do pośpiesznego podpisywania się pod wskaźnikiem wzrostu wynagrodzeń na 2012r. Zarząd zgodził się nawet – na życzenie podpisujących – tak przedstawić pracownikom nową tabelę wzrostu stawek, aby ich nie de-nerwować tak „gwałtownymi przyrostami”.

I tak ku uciesze prawie wszystkich, pozostały tylko dwie rubryki – kategoria i obecna kwota. A to już jest kolejna kpina z pracowników. NSZZ „Solidarność” nie podpisze takiego porozumienia, bo oznacza to akceptację takiego wzrostu płac w 2012r. Oprócz sprawy wysokości podwyżek, nie podoba nam się też to, że prosiliśmy o dokumenty z wykonania funduszu wynagrodzeń za 2011 r. oraz plan na 2012 r. i ich na spotkaniu nie otrzy-

maliśmy. Traktujmy się poważnie, bo rozmawiamy o sprawach ważnych dla pracowników. Nie jest żadną tajemnicą, iż zarząd oświadczył wprost, że i tak wprowadzi nowy Protokół dodatkowy do ŻUZP z podwyżką stawek płac zasadniczych. Nowa tabela płac wchodzi od stycznia, bo najniższe wynagrodzenie wzrosło od stycznia br. a różnice wynikające ze zmiany tabeli zostaną wypłacone w formie wyrównania. Podpisaliśmy ten protokół – ale bez żadnych dodatkowych cyrografów. Naszym celem nie jest kłócić się z innymi organizacjami związkowymi, czy tworzyć jakieś podziały w załodze, ale nie będziemy udawać sklerotyków. Niestety, gdy czytamy, że „Solidarność” zamiaś działać uprawia „propagandowe zagrywki”, to będziemy reagować. Poza tym, to nie „Solidarność” wyłamuje się z jednolitego związkowego frontu, a robią to inni, podpisując porozumienia całkiem inne niż to wspólnie ustalono.

Po co prezes ma cokolwiek negocjować czy przekazywać jakiegokolwiek dane, jak już na początku negocjacji ma zapewniony swój sukces negocjacyjny a jak znowu zaoszczędzi na płacach pracowników to będzie mógł wybranym wypłacić sówite premie. **Jak się składa obietnice, to wypada słowa dotrzymywać. Postulat podniesienia stawek o 300 zł, przynajmniej dla NSZZ „Solidarność”, nadal jest aktualny.**

Wódz wielka wtopa?

Wszyscy jesteśmy świadkami niesamowitych zdolności Wielkiego prezesa. Duma nas rozpięra i zachwyt nie pozwala na zamknięcie ust, tak nam wszystkim kopara opada, gdy się dowiadujemy o coraz to nowych sukcesach naszego wodza. Wielbiony przez wszystkie media Herbert oświadczył swego czasu, że będziemy się rozwijać i dlatego trzeba sprzedać aktywa telekomunikacyjne, bo trzeba kasy. Logika pokrętna, bo może i owszem rozszerzymy zasoby kopalne, ale pozbywamy się przecież solidnych dochodowych firm, które są nieczułe na wahania rynku surowców. Ale kto by tam się przejmował, opchnęli Dialog a kupujący Plusa dostał nagrodę za najlepszy interes roku, a my? My przejmujemy „Kanadę”! Hura?!

Prezes zapowiedział, że w kopalniach kanadyjskiej Spółki będzie praca dla pracowników KGHM. Póki co pojechała tam ekspedycja złożona z kilku tzw. menadżerów. Prezes stwierdził, że pracownicy raczej nie będą chcieli jechać za granicę ze względu na spartańskie warunki w jakich trzeba tam pracować: „Warunki pracy są tam zdecydowanie trudniejsze, a wynagrodzenie takie samo lub nawet niższe. Zmiana trwa dwanaście godzin i tak przez trzy tygodnie. Dopiero po tym czasie przysługuje tygodniowy odpoczynek. Taki jest tam system pracy, raczej trudny do zaakceptowania przez naszych pracowników”. I wszystko jasne. Zaradni pracownicy robią za grosze, a u nas jest raj i robić się nie chce. Jakby nie patrzeć w najbliższym czasie ofert wyjazdowych do Kanady i innych krajów, w których są kopalnie po spółce Quadra, dla pracowników nie będzie.

Nikt dokładnie nie wiedział dlaczego znani z rozsądku Kanadyjczycy pozbywają się złotego interesu, no i wszyło. Okazało się dopiero po przelewie, że owszem przejęliśmy kilka kopalni i koncesje do kilku złóż, niektórych jak to ktoś powiedział „przypadkiem już wyfudrowanych”, ale trzeba się jeszcze dogadać z tamtejszymi związkami zawodowymi. Mają tam



one co prawda poparcie władz i ludzi, ale w zarządzie pewnikiem ustalają że albo się ich kupi, albo ogłupi, nie takie numery się robiło. Już miał być sukces, a tu następna przeszkoda na horyzoncie. Pojawił się wódz „Szcwany Lis” i oznajmił „jak wbijecie tu łopaty to wpadniecie w tarapaty”, i dodał „jak macie chętkę na nasze zapasy, to wyskakujcie z dużej kasy”. Innymi słowy, KGHM musi opłacić dwa plemiona Indian, bo na ich terenach bę-

dzie odbywać się eksploatacja złóż.

W zasadzie tyle ironii, bo należy postawić poważne pytania: kto tak nieudolnie przygotowywał przejęcie „Kanady”? Dlaczego wydajemy olbrzymie pieniądze na niekompetentne firmy doradcze? Kto i ile dostał premii za te niespodzianki? Ile jeszcze „nowinek” przyniosą nam następne dni? Tyle pytań do prezesa, jedno do was: czy wam też nasuwa się skojarzenie z ekspansją KGHM-u w Kongo?

Górnik

Koalicyjne manewry emerytalne

Nie ma idealnych systemów emerytalnych. Nie ma też możliwości przekopiowania wprost na polski rynek któregokolwiek z nich. W błędzie jest ten, kto sądzi, że wdrożenie w Polsce systemu kanadyjskiego, australijskiego, niemieckiego czy jakiegokolwiek innego rozwiąże nasze problemy. W tym przypadku system czarodziejskiej różdżki nie zadziała. Co zatem można zrobić? Wypracować system uwzględniający polskie warunki, w tym między innymi sytuację finansową Polaków, stan finansów państwa, możliwość pozyskiwania pracy, stan zdrowia naszych obywateli, sytuację w ochronie zdrowia, demografię, warunki pracy i wreszcie system edukacyjny.

Finanse publiczne trzeszczą w szwach, a fastryga ministra finansów pruje się na potęgę. Obecnie przeciętny emeryt pobiera świadczenie, które nie gwarantuje zabezpieczenia jego podstawowych potrzeb. Po ostatnich podwyżkach coraz więcej emerytów nie jest w stanie związać końca z końcem. Potencjalny emeryt, osoba pracująca, ma perspektywy nienapawające optymizmem, a absolwent uczelni właśnie pakuje walizkę i zastanawia się, do którego kraju wyjechać, żeby znaleźć pracę i tam się urządzić.

Polaku, pracuj dłużej, krócej będziesz obciążał budżet

Rządowa propozycja zmian systemu emerytalnego ograniczyła się do wydłużenia wieku emerytalnego. Zrównanie wieku, od którego przysługują świadczenia emerytalne dla kobiet i mężczyzn do 67 lat, jest kuriozalne. Większość krajów w swoich systemach emerytalnych stosuje zróżnicowanie wieku dla kobiet i mężczyzn. Ponadto trzeba brać pod uwagę pozycję kobiet na rynku pracy oraz ich rolę w rodzinie. Zasadnicza kwestia jest również taka, że ta propozycja nie rozwiązuje problemów zabezpieczeń emerytalnych. Jest to po prostu wypełnienie zobowiązań wobec UE. Rząd nie daje żadnych gwarancji dotyczących przyszłych emerytur. Wiemy tylko tyle, że mamy pracować dłużej. Twierdzenie, że przyszłe emerytury po wydłużeniu wieku emerytalnego będą wyższe o 60, a nawet 70 proc., jest takim samym mirażem jak reklamy zachęcające do wyboru OFE w latach 90., kiedy wprowadzano obecny system.

Jako temat dyskusji rząd narzucił problem wydłużenia wieku, wiedząc, że to najbardziej zelektryzuje opinię publiczną. Odwraca w ten sposób uwagę od zasadniczej kwestii emerytalnej, czyli zabezpieczenia finansowego. Debatowanie o systemie emerytalnym, który dodatkowo według założeń rządu ma zacząć w pełni spełniać swoją funkcję w odległej przyszłości (przypomnijmy, że mowa jest o perspektywie kilkudziesięciu lat), przypomina przysłowiowe kupowanie Inflant. Natomiast jakoś nie można w tej propozycji rządowej odnaleźć nic na temat tego, co czeka emerytów za rok, dwa czy dziesięć lat. Nie ma też ani słowa o tym, co rząd proponuje, żeby w Polsce można było pracę zdobyć i tym samym na przyszłą emeryturę zapracować.

Sprowadzenie dyskusji o zmianie systemu emerytalnego tylko i wyłącznie do problemu wydłużenia wieku jest poważnym błędem. Ta sztuczka

ma przede wszystkim odwrócić uwagę od pozostałych problemów zabezpieczenia emerytalnego. Jaki jest naprawdę pomysł rządu na przyszłość Polaków? Lakonicznie, aczkolwiek dosadnie ujął to minister Rostowski w wywiadzie radiowym, stwierdzając: „Żeby emerytura była godziwa, no to niestety - mówmy o przykrych rzeczach, ale jest to konieczne - przejście na emeryturę musi być na tyle późne, żeby oczekiwana przeciętna długość życia nie była bardzo długa”.

Możliwość wyboru

Zakładamy, że każdy pracujący powinien mieć możliwość wyboru, czy chce mieć ubezpieczenie w ZUS, czy w OFE. Jednocześnie przewidujemy możliwość zmiany podjętej wcześniej decyzji. Również dowolność podjęcia decyzji, jaki procent składki ma być odprowadzony do OFE, jeżeli ktoś wybierze taką emeryturę. Tym samym dajemy prawo decydowania każdemu o swojej emeryturze. Z naszych wyliczeń wynika, że ten system będzie stabilny i zabezpieczy zarówno interesy emerytów, jak i finansów państwa. Każdy powinien mieć również prawo decydowania, czy chce dłużej pracować. Jednocześnie z tym systemem muszą być wprowadzone zmiany dotyczące rynku pracy, zmieniony system edukacji oraz wprowadzone programy państwowe, które będą preferować rodziny. Nie można rozmawiać o zmianie systemu emerytalnego bez pilnego podjęcia tematu demografii, sytuacji rodzin, problemów młodych ludzi na rynku pracy. Rządowa propozycja, którą można określić jako przymus dłuższej pracy bez żadnych gwarancji, jest nie do przyjęcia.

Nasz Dziennik, Beata Szydło

Walczymy o emerytury

NSZZ „Solidarność” utworzył miasteczko przed gmachem Sejmu RP. 30 marca o godzinie 9.00 rozpocznie się sejmowa debata ws. emerytur natomiast o 13.00 powinno odbyć się głosowanie w sprawie złożonego przez NSZZ „S” wniosku o przeprowadzenie referendum emerytalnego. Podpisało się pod nim prawie 2 mln Polaków.

Przed budynkiem parlamentu stanie duży telebim, na którym na żywo będzie transmitowana debata i głosowanie wniosku. „Solidarność” protestując żąda wycofania się rządu z planów podniesienia wieku emerytalnego do 67 lat albo przeprowadzenia w tej sprawie ogólnokrajowego referendum. Oprócz przedstawicieli „S” będą w niej uczestniczyć również członkowie OPZZ i Forum Związków Zawodowych. Do przyłączenia się do związkowego protestu mają zachęcić ogłoszenia w prasie i telewizji przygotowane przez „S”.

W Polsce planuje się wydłużyć wiek emerytalny do 67 roku życia. Jest to ewenement na skalę całej Europy. Dla przykładu w sąsiednich Czechach maksymalny wiek emerytalny wynosi 63 lata, a w najlepszym wypadku nawet 56 lat (gdy kobieta ma co najmniej 5 dzieci). We Francji, która jest znacznie bardziej rozwinięta od Polski, planuje się wydłużenie wieku emerytalnego do 65 lat. Dlaczego więc Polska miałaby wydłużyć wiek emerytalny aż do 67 lat?

„Mamy prawo skorzystać z demokratycznego narzędzia, jakim jest referendum, tym bardziej że podczas kampanii wyborczej politycy nie wspominali o podwyższaniu wieku emerytalnego. Teraz wszystko w rękach posłów. Każdy z nich powinien pamiętać, że jego decyzje nie są tajne” – mówi Piotr Duda, przewodniczący Komisji Krajowej NSZZ „S”.

NSZZ „Solidarność” sprzeciwia się rządowym planom podniesienia wieku emerytalnego, ponieważ najpierw należy stworzyć warunki do kontynuowania zatrudnienia przez starszych pracowników czy godzenia życia rodzinnego z pracą. „Solidarność” wzywa również do zmian w systemie opłacania składek na ubezpieczenie społeczne, ograniczenia i uszczelnienia

Przewidywana średnia długość życia (w latach) w Polsce osób urodzonych w latach 50. i 90.

kobiety

lata 50. – 64,0

lata 90. – 75,0

mężczyźni

lata 50. – 58,0

lata 90. – 66,5

nia KRUS-u, ograniczenia patologii w tzw. „samozatrudnieniu” oraz stosowania „umów śmieciowych”.

Z marcowego badania CBOS wynika, że podwyższenie wieku emerytalnego budzi silny opór społeczny. Przeciw podniesieniu do 67 lat wieku emerytalnego mężczyźni jest 84% dorosłych Polaków (przy czym 64% zdecydowanie odrzuca tę propozycję). Przeciwnych podwyższeniu do 67 lat wieku emerytalnego kobiet jest aż 91% badanych (w tym 75% – zdecydowanie). Wniosek NSZZ „Solidarność” o przeprowadzenie referendum w kwestii podniesienia wieku emerytalnego popiera trzy czwarte badanych (74%). Zwolennicy referendum przeważają we wszystkich analizowanych grupach społeczno-demograficznych oraz w elektoratach wszystkich najważniejszych partii politycznych.

Projekt radykalny, przedwczesny i obliczony przede wszystkim na pokrycie rosnącego deficytu finansów publicznych – tak w dużym skrócie można podsumować opinię NSZZ „Solidarność” do rządowych planów podwyższenia wieku emerytalnego do 67 lat.

W przesłanej do Ministerstwa Pracy i Polityki Społecznej opinii prezydium Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność” wskazuje, iż w Polsce nie zostały spełnione warunki pozwalające na podwyższenie ustawowego wieku emerytalnego. Dlatego Związek wzywa rząd do rozpoczęcia prac nad założeniami do Narodowej Strategii Demograficznej, zmian w systemie opłacania składek na ubezpieczenie społeczne, uszczelnienia systemu ubezpieczeń rolniczych, ograniczenia patologii w „samozatrudnieniu” i stosowaniu „umów śmieciowych”, stabilizacji zatrudnienia ludzi młodych, zwiększenia efektywności systemu opieki zdrowotnej i profilaktyki.

100 dni rządów?! Myślałem, że 1500!

Już jakiś czas temu minęło symboliczne sto dni rządów Donalda Tuska. Nie byłoby w tym nic dziwnego, gdyby nie fakt, że media tak dużą uwagę poświęciły temu tematowi, aż dziennikarze sami uwierzyli w rozpoczęcie rządów przez koalicję PO i PSL. Wszyscy kompletnie zapomnieli, że Platforma Obywatelska, wygrywając po raz drugi wybory znalazła się na półmietku swoich rządów, a nie zaledwie po trzech miesiącach...

Tak jak obecnie, podobnie w ubiegłorocznej kampanii wyborczej dziennikarze zapomnieli o rozliczaniu Donalda Tuska z ostatnich czterech lat. Po co drażyć temat, skoro jesteśmy „zieloną wyspą” w Unii Europejskiej? Miały być niższe podatki, a rząd je podniósł. Miały być drogi, wybudowano tylko część – w dodatku jakości „made in China”. Podniesienie wieku emerytalnego nie wchodziło w grę – przynajmniej przed wyborami. W ramach cięcia wydatków zatrudniono 70 tys. urzędników. Wszystko na odwrót – Eldorado jak się patrzy.

Zawsze jednak musi być wyjątek od reguły, więc gdy zdarzy się marudny dziennikarz, który przypomni o obietnicach, pada magiczne hasło „kryzys światowy”. Premier wówczas zręcznie przechodzi z atmosfery prężnie rozwijającej się Polski, „zielonej wyspy” zasianej orlikami, w sferę kryzysu, który niemiłosiernie nas dotyka. Jest to recepta na rozwiązanie każdego problemu. Dajmy na to, gdyby ktoś zapytał, jak to się dzieje, że rząd co roku planuje około 30 mld zł deficytu, a za ostatnie cztery lata doszło nam 300 mld zł długu publicznego, to jaka może być odpowiedź? Przecież nie, że minister Rostowski prowadzi kreatywną księgowość...

Pomimo atmosfery zwycięstwa oberwało się ministrowi Bartoszewi Arłukowiczowi za fatalną sytuację w służbie zdrowia, nową listę leków refundowanych itp. Już pomijając fakt, że minister Arłukowicz zdradził swoich wyborców i samego siebie zmieniając swoją pogląd o 180 stopni, jest on Bogu ducha winny w tej sprawie. Wszystkie problemy zrzucano na jego karb, bo były one de facto zaplanowane jeszcze w poprzedniej ka-

dencji, a winę ponosi Ewa Kopacz, która awansowała na marszałka (marszałkinie?) Sejmu. Podsumowując 100 dni rządów Donalda Tuska, nie można nie patrzeć przez pryzmat poprzednich czterech lat, a dziennikarze najprawdopodobniej zapomnieli co to obiektywizm i rzetelność dziennikarska.

Pracownik Pol-Miedź Trans

Mój strażnik

Nie wiem jak wy, ale ja każdego dnia spotykam ludzi zawiedzionych i rozczarowanych sposobem uprawiania polityki przez obóz obecnie rządzący, czyli zaplecze polityczne Donalda Tuska i Waldemara Pawlaka. Dla uważnego i rozsądnego obywatela to nic zaskakującego, bo jak sięgnąć pamięcią, nawet kilkanaście lat do tyłu, to te same twarze widać w układzie polityczno-rządowym pod różnymi szyldami partyjnymi. Spoglądając na obecny rząd widzę KLD, UD, UW, PO i kto wie co będzie następne. Ci ludzie nigdy nie przejawiali, a teraz w szczególności, żadnego zainteresowania losem zwykłych obywateli, a mimo to zawsze są u steru władzy i olbrzymich pieniędzy, które ta władza im gwarantuje. Tyle krótkiego podsumowania tych, którzy obecnie nas gnębią w każdej sferze życia publicznego.

A co my, zmanipulowani i celowo skłóceni między sobą, mamy do powiedzenia, oprócz ciągłego narzekania, że źle i ciężko? Zaczyna brakować wszystkiego i na wszystko co ważne dla bytu naszych rodzin, a w szerszej perspektywie i całego narodu. Pozbawia się nas możliwości godnego wynagrodzenia, miejsc pracy, dostępu do lekarza, obciąża kolejnymi podatkami i można by tak wliczać w nieskończoność. Tylko co nowego i pozytywnego zbudujemy kolejnym narzekaniem? Jeżeli dalej będziemy dzielić się między sobą, robotnik nie będzie robotnikowi okazywał należnego szacunku, to cwaniacy i kapusie będą górowali nad nami – wtedy przegramy.

Czy musimy sięgnąć przystawki dna, żeby zrozumieć, że naszą jedyną możliwą drogą pomocy jest powrót do idei „Solidarności”? To widać we wszystkich organizowanych akcjach, strajkach i manifestacjach, a szczególnie obecnie, że tam gdzie ludzie na nowo jednoczą się pod tym znakiem, mamy szansę pomóc sobie i przystopować pędzący lewicowy pseudoliberalizm Tuska. Naszym strażnikiem praw i wyznawanych wartości była i jest uczciwa i ludzka solidarność, to nasza jedyna szansa i nadzieja, czy pozwolimy by i z tego nas odarto? To od nas zależy. Zjednoczenie na nowo pod tym wspólnym znakiem będzie zmartwychwstaniem naszej wolności i braterstwa – tego nam życzę.

Optymista

Druga rocznica tragedii Smoleńskiej

10 kwietnia planowana jest uroczystość w Katedrze we Wrocławiu o godz. 18:00. Zapraszamy do wzięcia udziału wszystkich, którzy czują się patriotami i dla których słowa „Bóg, Honor, Ojczyzna” faktycznie coś znaczą. Sekcja Krajowa Górnicza Rud Miedzi NSZZ „Solidarność” wraz z pocztami sztandarowymi weźmie udział w uroczystości. Więcej informacji może udzielić Komisja Zakładowa „Solidarności” ZG „Rudna” pod numerem: 76 748 57 30.

Komisja Zakładowa NSZZ „Solidarność” ZG „Lubin” organizuje w drugą rocznicę wyjazd do Warszawy. Wszyscy, którzy wraz z „Solidarnością” chcą uczcić pamięć Prezydenta Lecha Kaczyńskiego i pozostałych 95 ofiar, powinni skontaktować się z KZ pod numerem telefonu: 76 748 26 05.